

# dobry adres

Paryż czy Rzym? Nie! To Warszawa. Nowy Świat.  
Mieszkanie przy najlepszej ulicy, które spodobałoby  
się i Francuzom, i Włochom.

STYLISTKA  
KATARZYNA SAWICKA  
PODPowiedziała,  
JAK URZĄDZIĆ SALON.  
PRZESTAWIŁA SOFĘ  
I DODAŁA DWA  
AKSAMITNE FOTELE  
Z DECOLORU  
ORAZ LUSTRZANĄ  
KOMODĘ  
PRZY KOMINKU  
ZE SKLEPU  
MOKOTOWSKA 71.



T

To trochę tak jak z miłością od pierwszego wejrzenia. Spotykasz kogoś, kto nosi nie najmodniejszy golf, rzuca nie do końca śmieszny żart, a jednak myślisz: „Coś w nim jest” – opowiada Małgorzata. – Z tym mieszkaniem było podobnie. Weszłam i od razu poczułam, że to moje miejsce.

Sama się zdziwiła, bo nawet jej do głowy nie przyszło, że mogłaby żyć przy głośniejszej, snobistycznej ulicy. Owszem, kamienica była stylowa, klasycystyczna fasada i klatka schodowa robiły wrażenie. Jednak dalej zobaczyła pokój na pokoiu, pomiędzy nimi drzwi jak z peerelowskiej kawalerki, na podłogach linolea. Ciepła domowego jak na lekarstwo, ale to nie dziwne, bo z klatek właśnie wyprowadziło się biuro. By dostrzec w tym mieszkaniu potencjał, trzeba było morza wyobraźni albo dobrego fachowca przy boku. To właśnie towarzysząca Małgosi znajoma architektka, Anna Casciarri, posłała jej znaczące spojrzenie: „Brać!”.

Kupiła więc mieszkanie przy wtórze protestującej rodziny, a potem pytanie: „Po co ci to?” przesładowało ją miesiącami. No właśnie, po co? – Jestem marketingowcem, trzeźwość myślenia mam we krwi. Ale... uległam przedziwnej magii miejsca. Może zatęskniłam za dzieciństwem spędzonym na warszawskiej Pradze, w podobnej kamienicy?

Architektka sprawiła, że powróciły najmiłsze wspomnienia. Ale przede wszystkim stworzyła mieszkanie, które





TROCHĘ PRZEKORY.  
W HOLU WISI AWANGARDOWY  
ŻYRANDOL MATRIX FIRMY LUMINA.  
INNE LAMPY, JAK TE Z BIAŁYMI  
ABAŻURAMI ZE SKLEPU  
MOKOTOWSKA 71,  
SĄ BARDZIEJ TRADYCYJNE.

STARE Z NOWYM ŻYJE TUTAJ  
W ZGODZIE: NAD KUPIONYM  
PRZEZ PRZYJACIELA MAŁGORZATY  
NA PCHLIM TARGU STYLowym  
STOLEM WISI ASCETYCZNA LAMPA  
WŁOSKIEJ FIRMY PRANDINA.  
NA BLACIE SREBRNY IMBRYK  
ZE SKLEPU SAVOYA HOME.



wygląda na 150-metrowy paryski apartament (aż trudno dziś uwierzyć, że był tu długi korytarz i przyklejone do niego kłitkowate pokoiki), a ma trochę ponad 80 metrów. Przekonała Małgorzatę, by w kuchni na podłodze nie dawać klasycznej czarno-białej szachownicy z płytek, lecz gresową mozaikę z ośmiokątów i kwadratów w dwóch odcieniach szarości. Podwyższając przejścia między kuchnią, holem i salonem, nadała wnętrzu rozmach. Wprowadziła sztukaterie. Ale nie mieszczańskie, kwieciste kompozycje, lecz oszczędne, wyrafinowane, przypominające ramy obrazów – podobne są na klatce schodowej. Do nich dopasowała prostokątne, całkiem nowoczesne oświetlenie.

Zasugerowała szarość, biel i błękit. – Trafione kolory – mówi o nich Małgorzata. – Nie spoufalają się, są chłodne, wytrawne, nienarzucające się. Sama wyrosłam już z beżów i wnętrz jak ciepłe pudeleczka. Zresztą nigdy nie byłam typową „dziewczynką z kokardkami”. Tato pułkownik zabierał mnie w góry i powtarzał: „Mała, dasz radę!”. I dała radę: nadzorowała wielki remont, urządziła wnętrza i jednocześnie pracowała.

Małgorzata mówi o sobie: „Mam wiele twarzy: raz bywam romantyczna, raz bardzo zdecydowana”. Jedno jest pewne, nie byłaby sobą, gdyby nie dorzuciła do tej krainy łagodności





KAMIENNY BLAT  
I PŁYTKI  
UŁOŻONE  
W CEGIEŁKĘ  
POJAWIAJĄ SIĘ  
W ŁAZIENCIE  
I KUCHNI.  
W SYPIALNI  
GŁÓWNĄ  
OZDOBĄ  
JEST TAPETA  
COLE & SON.



szczypty pieprzu. Stąd w holu zaskakujący akcent: trzy jasne obrazy kupione od początkującej artystki, a na nich bućki Marii Antoniny. Prawie świecą na tle szarej ściany. Ale to nie koniec. W tym samym holu powiesiła ekstrawagancki, nowoczesny żyrandol z gołymi żarówkami. - To mój pierwiastek męski - mówi rozbawiona.

Sama najchętniej spędza czas przy okrągłym stole w kuchni. To antyk kupiony przez przyjaciela na pchlim targu. - Obok jest „ściana dobrej energii”, czyli galeria czarno-białych fotografii bliskich osób i odległych miejsc - uśmiecha się gospodyni.

Ta pozytywna aura była w mieszkaniu od początku. Remont, który zwykle nadweręża nerwy przyszłych właścicieli, tu przebiegł gładko. - Tacy fachowcy jak Andrzej Tomczyk i jego ekipa to rzadkość - mówi Małgorzata. - Do mojej sąsiadki przyszedł pierwszego dnia z bukietem kwiatów i z góry przepraszali, że mogą trochę hałasować. Potem za każdym razem, jak wracała z ciężkimi siatkami, dzwoniła domofonem, a oni wnosili jej zakupy na górę. Nie dość, że solidni, to jeszcze szarmanccy.

Czy jest coś, czego Małgosi w mieszkaniu brakuje? - Pianina - odpowiada. Marzyła o nim od dzieciństwa, ale zamiast muzycznej wybrała szkołę sportową. Jako dorosła przez rok uczyła się grać, lecz wie, że wirtuozem już nie będzie. Może więc dla dziecka? ■

TEKST: BEATA MAJCHROWSKA  
STYLIZACJA: KATARZYNA SAWICKA  
ZDJĘCIA: ANETA TRYCZYŃSKA  
ZA POMOC W SESJI DZIĘKUJEMY SKLEPOM: DECOLOR,  
FIGAROINTERIOR.PL, MINT GREY, MOKOTOWSKA 71,  
SAVOYA HOME, SQUARE SPACE